

Komisarz rządowy p. Pauli odczytuje ten sam mezaż w języku ruskim.

Izba w milczeniu wysłuchiwała tego mezażu, z którego widzimy, że treść jego podał mi wam dokładnie w jednej z dawniejszych mych korespondencji. Natomiast widać także, że wszelkie pogłoski o koncesjach dla Galicyi były co najmniej przedwczesne.

Ka. marszałek wnosi, aby w chwili, gdy cesarz z zaufaniem do sejmiku się udaje, wznieść na cześć jego okrzyk: „Niech żyje“.

Izba trzykrotnie okrzyk powtarza.

Smolka wnosi, aby wybrać komisyjną adresową z 9 członków, któraby izbie przedłożyła projekt do adresu mającego być odpowiednią na mezaż cesarski.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie bez dyskusji. Komisja ma być według wniosku Smolki na przyszłym posiedzeniu wybrana.

Krański wnosi, aby ze względu, że całkiem nowa kadencja się rozpoczęła, sprawdzenie wyborów oddać komisji z 15 członków a nie wydziałowi krajowemu.

Gros, Smolka, Grocholski i Zybkiewicz wnosi, aby sprawdzenie wyborów pozostawić i teraz wydziałowi.

Gniwosz i Zawrowski popierają Krańskiego. Przy głosowaniu upada wniosek Krańskiego, przeto sprawdzenie wyborów oddane wydziałowi krajowemu.

O godzinie 1 zamyka marszałek posiedzenie, zapowiadając przyszłe na godzinie 10 w poniedziałek.

Zgromadzenie posłów było nadzwyczaj liczne. Równie publiczność w łóżach i na galeriach tłumnie zebrana. Wielka liczba posłów w sutych strojach polskich, biskupi w fioletach, reprezentanci rządu w pełnych uniformach. Nowo wybrani posłowie prawie wszyscy obecni. Między nimi jest i p. Klacko. Hr. Potocki podobno jutro przybędzie, hr. Beust może później dopiero.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.

Staats-Anzeiger zamieszcza następujący raport:

Główna kwatera JKMości.
Gorce, 17 sierpnia. (Mieścisko górskie pomiędzy Metz a Pont à Mousson.) Słyszany po południu i wieczorem aż do zapadnięcia zmroku grzmot dział w Pont à Mousson, głównej kwaterze JKMości, pochodził z walki, do jakiej przodkowie kolumny głównej armii JKWysokości księcia Fryderyka Karola zmusili armię francuską, cofającą się z Metz na Châlons do Paryża. Wiadomości te nadeszły jeszcze późno wieczorem do Pont à Mousson, a JKMość rozkazał, ażeby wszystkie z tej strony Mozeli stojące korpusy natychmiast przepłynęły się przez rzekę i ustawiły się w drugiej linii po za korpusami głównej armii, naprzód się znajdującymi. Królowski korpus armii (XII), który w biegu popołudnia przybył, zaalarmowany został z braskiem dnia i wymaszerował z Pont à Mousson w kierunku wielkiego traktu komunikacyjnego pomiędzy Metz a Paryżem podczas kiedy VIII korpus armii pod Paguy a VII pod Corny na pontonach przez rzekę przeszły. W nocy o godzinie 2 nadeszła jeszcze depesza JKWysokości księcia Fryderyka Karola z Gorce do Pont à Mousson, donosząca o stanowisku, jakie główna armia wskutek wczorajszego dnia nas zwycięskiej bitwy zajęła i zapowiadająca na dziś nowy bój, jeżeli Francuzi nie będą korzystali z nocy, ażeby się cofnąć aż do Meuse. W skutek tego sprawozdania rozkazał Najjaśniejszy Pan, ażeby wczoraj nakazany ruch zamiast o godzinie 6 rozpoczął się już o 4 z rana. Królewskie konie wierzchowe wyszły już nieco wcześniej, i to tu dotąd, do Gorce, dokąd i królewskie ekipaże skierowane zostały. O w końcu oznaczoną godzinie wyjechał JKMość w towarzystwie jenerałów i wyższych oficerów głównej kwatery, której tylko część znajdowała się w Pont à Mousson, natomiast kancelarye i większe wydziały służbowe były w Nomény, o 14 kilometrów bardziej na południe. Podczas kiedy przez Pont à Mousson przechodził bezustannie ku zachodowi silne kolumny amunicyjne dla piechoty i artylerji, pojechał JKMość ku północy, postępując za biegiem Mozeli, na Pangy i Novéant, tu opuścił wielki trakt do Metz i zoczył do Gorce. Tu się zatrzymały

powozy a JKMość wsiał na konia, ażeby się udać do wojsk stojących na wzgórzach na północ-zachód od Gorce. Około godziny 10 przybyła tu także awangarda VIII korpusu i zajęła również strone owe pagórki. To samo musiał uczynić bardziej ku północy i VII korpus. Gorce zupełnie jest raunymi z wczorajszej bitwy, i tak nasze zakłady zdrowia jak i mieszkańcy niosą jak mogą pomoc. Do godziny 1 z południa nie było tu słychać huków dział. Kilku set jeńców z korpusu Frosarda transportowano przez Paguy, i zdaje się, jakby korpus ten był przeznaczony do powiększenia liczby naszych jeńców. Cesarzka gwardya nie była jeszcze w boju, zdaje się, iż ją zachowują na ostatnią potrzebę, do której podług obecnej koncentracji korpusów wkrótce zapewne przyjdzie. Czoła kolumn II korpusu armii doszły wczoraj do wsi Paguy pomiędzy Remilly a Pont à Mousson i mogą dziś możebnie przybyć aż do Mozeli. We wszystkich miejscowościach, do których pruskie wojska wchodziły, przybijają natychmiast proklamacyje JKMości, i to po większej części obok proklamacyi cesarza na poleona. Nie wiadomo, czy cesarz się jeszcze w Metz czy też już w Verdun znajduje i nie sądzę, żeby przed jakimkolwiek rozstrzygnięciem miał powrócić do Paryża, z kąd w ostatnich czasach żadna nie nadeszła wiadomość.

Podoficer z 35 pułku, który w bitwie pod Mars la Tour walczył i jako ranny do Poczdamu wyjeżdża, opowiada — jak donosi Elberfelder Ztg, że walka w dniu 16 t.m. bardzo była brwawą. Pięć i pół pułku z 3 korpusu armii stać miało przez przeszło 6 godzin naprzeciwko armii francuskiej pod Metz rozłożonej, dopóki nie przybył jenerał Steinmetz i nie wyrażał ich nieco z przyległego położenia. Owe 5½ pułków dostało się podobno w fatalne to położenie przez zdradę chłopów francuskich lub ispięgow; z jednej kompanii 35 pułku padli wszyscy oficerowie; pozostało tylko 20 szeregowców, których wzmiankowany podoficer prowadził. Zaraz po przybyciu armii Steinmetza ustąpiły niedobitki z 35 pułku. Jeden z pułków kirysyerów zredukowany został na 40; który pułk los ten spotkał, nie umiał podoficer ten podać, mówiono tylko, że wiele kartaczoń, zakrytych przez pułki francuskie, a odosłonięty przy zbliżeniu się jazdy to ogromne spuszczenie działo.

B. Francya.

Fortecę Metz, około której trzy krwawe w tych dniach stoczono bitwy a która dotąd jest punktem oparcia armii francuskiej, tak opisują gazety niemieckie:

„Metz, forteca pierwszorzędną i stolica departamentu Mozeli, położona jest nad Mozela i to z fortyfikacyami swemi po obydwóch stronach rzeki.

Forteca leży w pięknej i nader żyznej, pół mili szerokiej dolinie Mozeli, której szerokość tu około 200 kroków wynosi i która tu kilka ramion tworzy, oblewających należąc do obwodu fortyfikacyjnego wyspy Cham bère, Souley i St. Simphorien a przez urządzenia inundaacyjne przyczyniające się w razie oblężenia do wzmocnienia placu. Pod Metz wchodzi kolejka żelazna z Saarbrücken i Luksemburga, które następnie połączone niedaleko Nancy zlewają się z francuską koleją wschodnią; forteca jest prócz tego węzłem tras, rozchodzących się w kształcie wachlarza na całą Lotarynię, które, jak się samo przez się rozumie, w obecnych operacyach wielkie mają znaczenie.

Obwarowanie Metz, jeżeli się nie mylimy, przypada na początek 16 stulecia i zawiąduje założenie znanemu kawalerowi de Ville; lecz dopiero sławny budowniczy Vauban rozszerzył i wzmocnił fortyfikacye tego placu. Od tego czasu pracowano bezustannie nad ich udoskonaleniem i rozszerzeniem, mianowicie w ostatnich latach, w których przez założenie nowych i czasowi odpowiednią poprawę starszych warowni usiłowano utrzymać równy krok z działaniem artylerji naszych dni; jest bowiem stara zasada sztuki i nauki wojennej, której nigdy pomijać nie wolno: że atak i obrona wspólnie się powinny warunkować i podwyższać; zasada, która uwydatnia się najjaśniej w dzisiejszych usiłowaniach marynarki wojennej, osłonić się przez pancierz od kul i przeciwnie przez wywołane tym dążenie marynarki wojennej, ażeby przez techniczne udoskonalenie dział i pocisków odzyskać napowrót dawną swą przewagę.

Dzisiejszy obwód fortyfikacyi szacują na blisko dwie mile. Metz ma cytadelę na południe miasta, pod ar-

matami której z Thio ville przychodząca kolej mozelska do miasta wchodzi; na zachód po lewej stronie cytadeli Mozeli; na wschodzie obserną i silną cytadelę Belleoix; prócz tego plac ten posiada wielki obwarowany obóz, nad którym jeszcze od rozpoczęcia wojny podobno pracują, tuż obok niego, pomiędzy temi położone cytadela i szanice, które się aż do Borny i Belleoix na wschodnich wzgórzach rozciągają.

Dolną Mozeli pod Metz otaczają po obydwóch stronach winoroślą obsadzone góry i dominują po części nad nią, z którego to powodu wciągnięto je w obwód wysuniętych obwarowań. Góry po lewej stronie, pomiędzy temi góra St. Quentin w kształcie kopuły, więcej niż 1000 stóp wysoka, górną nad przeciwielem.

Metz potrzebuje, jeżeli jako tako uwzględniony być ma i żywioł zaczepny, załogę 30 do 40 tysięcy; lecz ażeby plac ten tylko dostatecznie osaczyć i ściśle obserwować, potrzeba najmniej 50 do 60 tysięcy ludzi, ponieważ Metz wymaga ustawienia korpusu osaczającego po obydwóch brzegach. Nie wierzymy jednakowoż, że Metz tym razem posiada tak wielką załogę lub że ją otrzyma. (Jak wiadomo, posiada dziś załogę wiele mniejszą. Przyp. Red. Dz. Pozn.).

Na linii operacyjnej tudzież odwrotowej niemieckiej armii położony, nie powinien być plac ten z oka spuszczone, gdyż w razie przeciwnym komunikacyi armii tej stać się może wkrótce bardzo niebezpiecznym a w razie zmiany losu wojny zgubnym dla cofających się.

Metz i Strassburg były od dawna w wojnie przeciwko Niemcom arsenalami dla armii francuskiej, również i obecnie plac ten ma w sobie mieścić bogate zapasy wojenne, mianowicie bardzo bogato jest podobno wyposażony arsenał korpusu inżynierji. Miasto posiada podziemne wodociągi, na blisko dwie mile długie, które dostarczają w dostatecznej ilości wody. Mieszkańców liczy około 60,000. Od wieku już 11 wolne niemieckie miasto przyłączone zostało w roku 1648 przez pokój westfalski do Francji.

BITWA POD METZ.

(Dnia 14 sierpnia 1870.)

Naoczny świadek opisuje do Koelnische Ztg w następujący sposób bitwę pod Metz z 14 sierpnia:

Biwak na pobojowisku pod Metz, 15 sierpnia rano: Jestem w możności podać wam dzisiaj o 8 z rana choć główne zarysy wczorajszego rekonesansu, z którego wyrobiła się znów w skutek lwiej odwagi naszego żołnierza jedna z najkrwawszych bitew. Zastrzegam sobie pozbieranie szczegółów w biwakach. O trzy kwadransy na 5 nadszedł rozkaz do przedsięwzięcia rekonesansu w kierunku Metz celem dowiedzenia się, w jakiej sile nieprzyjacieli się znajdują, którą w przybliżeniu obliczono na 100,000 pod dowództwem Bazaine'a. Cel był dotychczas: Nieprzyjacieli miał być powstrzymanym, zaprzęgniętym, celem ułatwienia operacyi w południowym kierunku, a cel ten osiągnięto świetnie i w większych rozmiarach, niż było pierwszym zamiarem. — Na lewo od 1 dywizji wystąpiła 13 dywizja na drodze do Lagueny. Ta dywizja rozpoczęła walkę. Pierwsza dywizja postąpiła przez Pont à Chassy, Flanville, Montoy. Druga dywizja maszerowała na drodze do Les Etangs. Noisseville i Servigny obsadzone były przez nieprzyjacieli, który przy zbliżeniu się naszych cofnął się szybko ku Vantoux Borny, swej głównej pozycji, zakrytej aż do zbytku najlepszymi rowami dla strzelców i wałami.

Straże nasze przednie tymczasem uciierały się już od 5 godzin pod Montoy z nieprzyjacielem, słabe wprawdzie w stosunku do tak przeważnych sił, lecz silnie swem mężstwem. Trzynasta dywizja zatem, poparta tą strażą przednią, 43 pułkiem i dwoma kompaniami strzelców, starała się z nieprzyjacielem pod Montoy. Węz naprzód główne siły straży przednich, dwie kompanie strzelców i pułk 3 skierowano od Flanville ku Montoy, aby skutecznym połączeniem z 2 dywizji. Gros pierwszej dywizji, brygada Geil, poruszyła się między Flanville a Montoy, mając na przedzie pułk 41, w zupełnym zryku bojowym w bok Montoy w kierunku Nouilly. Pułk następujący tronu pozostał aż do dalszego na żwirówce na południe od Noisseville jako rezerwa. Na całej linii wszczął się bój zacięty, przy którym żadna strona na krok nie ustępowała. Biał przerywał strasliwy ogień z ręcznej broni, grzmot dział i kartaczoń.

Straże przednie i siła główna znalazły sposobność ustawić się w skoncentrowanej pozycji w półkole, w-

rozwijając na lewo baterye 13 dywizji a na prawo 2 dywizji na wzgórzach północno-wschodnich od Montoy, które panowały nad dwiema żwirówkami prowadzącymi do Metz. W ogóle stało tutaj 14 baterji I korpusu.

W ogóle przypuścić można, iż od 5 aż do 8½ godziny, zatem aż do zapadnięcia zmroku, ogień ten skoncentrowany wyrządził nieprzyjacielowi znaczne szkody przeciwni francuska artylerja nam mało straciła; albowiem prawie wszystkie rany, nawet artylerji, pochodziły z ręcznej broni.

Abyli artylerja nasza jeszcze nierównie więcej dokazała, gdyby nie była miała dwóch przeszkód: zwalczania, raz kierunku wiatru, który pozycye nieprzyjacielskie gęstym tumanem okrywał, powtóre skutki, które nam w oczy piekło i przeszkadzało w dokładnym kierowaniu dział. Prawie niepodobnił się było choć na minutę przed siebie patrzeć, tak silnie słone światło działo, że nie można było powziąć dokładnych wiadomości o rozstawieniu baterji i rezerw nieprzyjacieli.

Walka była, jak się już rzekło, niezmiernie zacięta, najwięcej w niej uciertało lewe skrzydło 2 dywizji mianowicie pułki 4, 43 i 44. Przypominam sobie chwile (około 7 godziny), w której lewe nasze skrzydło, tudzież 1 dywizja łączyła się z 2gą, pozabawione było niemal wszystkich ficerów. Jen rał dywizji v. Benthena spostrzeżać w tej chwili szeregowca, palącego wśród gorętszej walki spokojnie cygaro. To uderzyło jenerała. Przypada do szeregowca, woła na niego: „daj mi cygaro“, zapala sam cygaro, gromadzi bataliony pozostawione przywódców i prowadzi je, choć zdziśniętym z cygarem w ustach i wznieśloną szablą na nieprzyjacieli.

Bitwa trwała aż późno w noc, do godziny dziewiętej. Wszystkie nasze dywizje otrzymały plac bitwy do zapadnięcia zupełnej ciemności i pozostały tutaj aż do godziny 10, poczem powróciły do swych biwaków. Nieprzyjacieli raz tylko jeden pokusił się zaczepić w tym samym bojem skrajne nasze prawe skrzydło w kierunku od Nouilly ku Servigny i to późnym wieczorem; pomimo to cofnął się znów do Metz.

Straty nasze nie dadzą się jeszcze obliczyć, są jednak nie małe, zwłaszcza, że ogień, a mianowicie z ręcznej broni, był w odpórnej bitwie nader gęstym i usilnym. Co do artylerji francuskiej, to ta znów strzelała raz za daleko, to znów za blisko. Wiele ich pocisków pękało w powietrzu, lub zamiarło, zarywszy się w mięką ziemię.

Dziś rano wystąpił nasz komenderujący parlamentarza do jenerała Bazaine'a z wnioskiem o zezwolenie na pochowanie poległych bohaterów. Bazaine zgodził się z ochotą na to, i tak grzebią teraz właśnie tych walczących w chłodną ziemię.

Do dalszego prowadzenia bitwy nie ma z naszej strony rozkazu. Cel osiągnięty. Nieprzyjacieli wparto do fortecy a pole bitwy przez naszych zajęte.

Straż polna Vuge pod Metz, 14 sierpnia.
Od rana już obserwują nieprzyjacielskie posterunki. Straż polna francuska znajduje się około 500 kroków od Flanville. Nasi litewscy dragoni uciierają się po trosze z francuskimi kirysyerami. Stracił prztem żadnych.

W tej chwili nadchodzi rozkaz do posuwania się naprzód. Ile mi się zdaje, skierujemy się na lewo. Nieprzyjacieli, którzy ustawili się w luk przed fortecą, zdają się być przygotowanymi na nasze ruchy i bodaj czy nas przy całej dobroduszości, bez zaczepki przepuści. Małokolny piechoty francuskiej już od rana poruszały się w kierunku południowym, jak gdyby nam drogę zabiedzały. Prawdopodobnie dziś jeszcze przyjdzie do ważniejszego starcia. Poruszenie z naszej strony widocznie jest na całej linii dośrodkowem przez odpowiednie ewolucye obydwóch skrzydeł. My tu mamy najokładniejsze czucie do 7 i 8 korpusu i tak jest na całej linii.

Courcelles-Chaussy, 14 sierpnia wieczorem.

Dziś rano przywili adjutanci z kwatery głównej strażom przednim rozkaz do większego rekonesansu w lewym kierunku od Metz. Żołnierze mieli tylko skończyć gotowanie i zaraz stanąć do szeregu. Lecz niedługo potem przyszedł rozkaz przeciwny i tylko oficerowie mieli rozkaz nie ruszać się z biwaków. Około 4 godziny usłyszeliśmy grzmot armat, a o 5 uderzono w Courcelles na alarm. Biwaki w jednej chwili były sprzątnięte, a kolumny poruszyły się na Metz. Tu już I korpus armii był z Francuzami w zaciętej walce, która się rozciągała aż pod wały forteczne. Godzi-

skiem życia literackiego i artystycznego. Muzyka polska, malarstwo wznoszą się i wzrastają równocześnie, dając i w dziedzinie sztuki świadectwo niepospokości narodowego ducha. Zwrot do historii i studyów historycznych, reprezentowany w kraju zostającym pod najrozszerzonym uściskiem centralnym przez Maciejowskiego, Bartosiewicza, Michała Bałińskiego, Przedzieckiego i wielu innych; rozkwit nauk matematycznych i umiejętności ścisłych, wszystko to razem dawało rękojmią, że naród nie zwątpił o sobie, że posiada w głębi ducha swego nie mniej nadzieję, jak zaoby lepszej przyszłości. Obrazowi temu życia, rozkwitającego na grobach i ruinach w Polsce pod panowaniem moskiewskim, towarzyszy szkie współczesnych stosunków w Poznańskim i w Galicyi, szkic, jak autorowi za złe mieć nie możemy, pociąg i powierchowy nieco w porównaniu z tem, co autor daje czytelnikowi o Królestwie, a nawet Rusi i Litwie. Galicya wychodzi tu najszczęśliwiej i najmniej dokładnie; w charakterystyce stosunków poznańskich, nie ograniczonych ramami trzeciego tomu tak dalece, iż autor opowiada np. między innymi sprawę, która wywołała znaną interpelacyę Niegołowskiego roku 1860, widzimy raczej zebrane rysy zewnętrzne położenia naszego, aniżeli ślady istotnej znajomości ówczesnych naszych stosunków. Tak np. skreśla autor ogólną charakterystykę administracyi pruskiej w Poznańskim, dążności germanizacyjne na polu sądownictwa, administracyi i wychowania publicznego; wspomina o usiłowaniach obronnych trzech patriotów, Marcinkowskiego, arcybiskupa Durina, Etwa da Raczycyńskiego, nie rozróżniając przecież, jakby należało, ani ich osób, ani nie zastanawiając się bliżej nad charakterem, treścią i kierunkiem ich działalności. Również wspomina autor o zarządzie naczelnego prezesa Flottwella, o dążności usuwania żywiołu polskiego ze stanu urzędniczego, o powołaniu do urzędowania języka polskiego z czynności urzędowych, — za to nie wspomina jednakże o ocknieniu się ducha narodowego w Poznańskim po roku 1831 i o jego objawach w dziedzinie literatury i życia publicznego i towarzyskiego, — o czem przecież w dokładnym i prawdziwym obrazie stosunków naszych, w owiej pamiętnej epoce przepominać nie należało.

Wracając od tej nawiasowej uwagi o Galicyi i Poznańskim w dziele p. Gillera do przedmiotu głównego, stosunków Polski pod panowaniem moskiewskim, przystać należy, iż wynagradzając jakoby pobieżność charakterystyki obu wspomnianych co dopiero prowincyi, skreśla z troskliwością i szczegółowością wiernego kro-

nikarza dzieje tajnych stowarzyszeń i usiłowań mających na celu wywołanie zbrojnego powstania w owej epoce. Począwszy od wyprawy emisaryuszów w roku 1833, skończywszy na spisku księdza Ściegiennego w roku 1845, — opowiada autor z całą dokładnością, z najszczegółowszą znajomością rzeczy żałobne dzieje owych przedsięwzięć i usiłowań, namaszczanych poświęceniem, które się nie obliczało z twardą i zimną rzeczywistością, poczętych w tajemnicy i nadziei, kończących się monotonnie szubienicą lub Sybirym. Jakkolwiek czasem i duchem dalecy od epoki, która wywołała na widownię podobnych ludzi i podobne objawy narodowego życia, nie bez głębokiego wzruszenia rozczytujemy się przecież w skreślonej przez autora wiernie i dokładnie kronice cierpień Zawisów, Wołowiczów, Konarskich, Ściegiennych, Ehrenbergów, Wężyków, z których jeden skończył na stoku cytadeli, z których drudzy przechodzili czyszczyć rot arestańskich lub nierzadkich kopalni na Sybirze. Równocześnie dostaje się autorowi przy tej sposobności naturalne, a powiedzmy zaraz z góry, świetnie spełnione zadanie skreślenia odwrotnej strony medalionu, działań i postępowania zasiadających w cytadeli warszawskiej z ramienia Paszkiewiczowego komisyi śledczej. Lmiona G. licynów, Storożków, Abramowiczów, Jołszynów, Lechtów, Zaczekowskich, Tańskich i Słupskich stają tu za całe szeregi obywateli czynnych i trwają w pamięci współczesnych generacyi polskich. Potomność nie powinna ich zapominać... Najobszerniejsze stosunkowo miejsce w obrazie tej piętnastoletniej epoki zajmują dzieje prześladowania Kościoła katolickiego pod panowaniem moskiewskim, jak też nie można przeczyć, że szerokiego historykowi swemu dostarczają materiału. Owo systematyczne prześladowanie katolicyzmu, owo niemniej systematyczne pozostawianie w ośrodku biskupich stolic w Królestwie Polskim, owo częścią zrzecze, częścią gwałtowne usiłowanie biskupów polskich w intencje rządu moskiewskiego, czego przykładem swego czasu Tomaszewski, biskup kaliski, — otóż nie najgorsza jeszcze strona postępowania rządu moskiewskiego z Kościołem polsko-katolickim w skreślonych przez pana Gillera dziejach piętnastoletniej epoki od r. 1831 do r. 1845. Smutniejszą i ciemniejszą stronę przedstawia prześladowanie unitów na Litwie i Rusi, odkąd ukaz Mikołaja z r. 1839 zniósł unię a wyznawców jej nakazał nawracać gwałtem na prawosławie. Owe barbarzyńskie misye schizmatyczne, przypominające dragonady Ludwika XIV, srogości średniowiecznych inkwizycyi i udręczenia chrześcijan, owe wyprawy koza-

ckie, zamykające kościoły, burzące znaki nabożeństwa katolickiego, wiążące księży, chłosczące całemi tłumami trwający w wierze ojców lud wiejski, czynny, w których jako kat, jako wieloletni szatan figuruje obydnej pamięci Siemiaszko, pośród których jako ofiary świeci między tylu innymi imię Makryny Mieczysławskiej — znajdujemy z całą dokładnością historyczną, z dodaniem wielu nowych, dowodami popartych szczegółów, opowiedziane w książce pana Gillera. W dalszym ciągu tych udręczeń Kościoła polskiego pod panowaniem moskiewskim opowiada autor podróże Mikołaja do Włoch w r. 1845 i odwiedzin jego u Papieża Grzegorza XVI. Godne i poważne wystąpienie ówczesnego Papieża, który, będąc jak najdokładniej zainformowany o prześladowaniach Kościoła katolickiego przez Moskwę, przedłożył carowi, udającemu niewiedomość, własne jego rozporządzenia i postanowienia, nie pozostało bez skutku na umyśle i postępowaniu Mikołaja. Nie zmieniło się wprawdzie położenie Kościoła na lepsze, ale został przynajmniej status quo. Ziego wyrządzonego już nie naprawiono, ale nie szerzono i nie rozciągano dalej. Od roku 1845 nie dotknęło przynajmniej Kościoła katolickiego polskiego żadne nowe zło, co zawiąduje czwycie rzymskiej Mikołaja i spotkaniu jego z Papieżem. Niezupełnym byłoby obraz tych tyle ważnych dla przyszłości narodowej czasów, gdyby w nim nie była znalazła miejsca i szerokiego miejsca emigracya. Autor pojmował to bardzo dobrze i poświęcił jej obszerny swego dzieła ustęp. Każde stronnictwo emigracyjne, każdy wybitniejszy jego reprezentant, wszelkie związki i stowarzyszenia emigracyjne, wszelkie wychodźstwa pisma, prace, spory i usiłowania znajdują w dziele pana Gillera należyte ocenienie, za którego nie najmniejszą przymiot uważamy, iż autor, nie identyfikując się z żadnym emigracyjnym stronnictwem, spogląda na wszystkie równie sprawiedliwie i przedmiotowo okiem. Jedyny zarzut, jakibyśmy ustępowi poświęconemu przez autora emigracyi uczynić mogli, jest może ten, że jak Towiański zaszczepił zbyt obszerną i szczegółową wzmianką, tak znów zbyt pobieżnie nieco obrobił sprawę wpływu ówczesnej emigracyi, propagandy i prasy emigracyjnej na społeczność krajową. Trzeba było żyć, trzeba było czuć i działać w tych czasach, aby ocenić cały ogrom, całą przewagę ówczesnego wpływu emigracyjnego na kraj, na jego ugosposobienie, na jego opinię publiczną. Jeśli można mówić w przenośni, pozostał naówczas w kraju tyłów, głową była emigracya. Szły z niej rady, wskazówki i natchnienia różnej treści, war-

kości i praktyczności, ale tyle pewna, że były słuchane, słuchane często bez należytej krytyki i zastanowienia a że w przeważnej części przygotowały wypadki, których historycy, nie mogąc pominąć, nie powinni pomijać zarówno ich przyczyn. W ogóle sądziłibyśmy, aby autor, który podjął ważne i trudne zadanie pisanja współczesnych dziejów, zadanie, którego w całości obecnie nie tak łatwo się kto zapewne podejmie, lecz zaczerpnął materiału do dalszego ciągu swjej historii od żyjących jeszcze licznie autorów ówjej epoki. Epoka, w której wolność druku nie istniała; naród, którego położenie nawet przy pozornej wolności prasy nie pozwalało głosić całej i pełnej prawdy drogą publicystyki, chowa wierny obraz swych dziejów, prawdziwe odbicie fizyonomii wypadków w żywej i ustnej tradycyi. Szczegółowy historyk, którego uraduno jeszcze z tego drogowanego materiału korzystać, korzystać naturalnie z należytą krytyką i sądem własnym, ale korzystając spieszenie, bo możność owego korzystania staje się z każdym dniem trudniejszą przez schodzenie z pola żywych świadków, uczestników i aktorów będących przedmiotem opowiadania epoki. Potrzebę zaczerpnięcia z żywej i ustnej tradycyi nasuują nam mimowolnie relacya stosunków poznańskich w dziele p. Gillera, tak wierna na pozór, tak sumiennie korzystająca z wszystkich znanych, drukowanych źródeł a mimo to uderzająca każdego, co ją przeżył i co jej się dotknął, pominięciem czy przepełnieniem tego, co było treścią i ja-drem ówczesnego naszego publicznego i społecznego życia. Przedsięwzięcie szanownego autora jest obszernym zakroju, choć, jak widzimy z pięknej próby trzeciego tomu, sił jego bynajmniej nie przechadza. Dzieło jego może się stać i będzie bez wątplenia źródłem; przyszłe generacye polskie, szczęśliwsze daj Boże, będą też czerpały wiadomości o smutnych, udręczeniach, męczeńskich kolejach dziejów, ojców czy starszej braci. Niechaj więc materyał do niego będzie zebrany wszelkich stopni i wyczerpujący, niechaj podwalina doń będzie nie mniej pamięć i żywa tradycya współczesnych, jak druk i pismo. Pierwszej należy się nawet przed drugiem... Ukazania się czwartego tomu, będącego podobno już pod prasą, czekamy z upragnieniem.

nami nieprzerwany ogień z dział fortecznych, z karta-
czownic, z ręcznej broni.

Sprawdzone 7 korpus ze względu, że Francuzi tu
pod Metz niezawodnie największą część wojska swego
miali. Walka była nad opis zacięta i trwała aż do
nocy. Nieprzyjacieli odparty był aż za wały forteczne.
Nasze straty wielkie, zwłaszcza, że artylerja nasza
przeciw mocnym poczyom nieprzyjaciela nie wiele zdra-
lać mogła. Artylerjści nasi strzelali w kierunku ze
wschodu na zachód, a zatem wprost przeciw słońcu,
które krwawo nad Metz zachodziło i oświecało jeden
z najwspanialszych obrazów bitwy. Już mogło być około
9 1/2 godziny, gdy ostatnie strzały armatnie z lewego
nieprzyjacielskiego skrzydła wśród ciemnej nocy zabły-
sły; na prawem skrzydle ogień nieprzyjacielski zamilkł pół
godziny wcześniej. Z naszej strony wszystkie działa
rezerwy i kolumny proiantowe jeszcze dzisiaj w nocy
podsunęły się pod Metz. Pewnie jutro rano bój roz-
pocznie się na nowo, jeśli nieprzyjacieli przyjmie go
znowu.

Baterie kartaczownic narobiły dziś znów ogrom-
nego chaosu. Łomot ich w regularnych a krótkich
przystankach zagłuszał na sekundę i grzmot dział i ogień
ręcznej broni. Nasze zuchy walczyły znów jak lwy, ale
znów w ciągu dwóch pierwszych godzin byli za słabi
przeciw liczbie i silnym poczyom wroga. Jeden kor-
pus armii walczył przeciw trzem; ztąd pochodziła wielka
straty po naszej stronie, które też głównie artylerja
poniosła. Ostatnich chwil bitwy nie można w żaden
sposób śledzić, ponieważ brałem udział w odnośnym
rannych; a zresztą noc zasłoniła całe pole bitwy. Bój
był, powtarzam, morderczy i równał się rzezi,
lecz chodziło tu o jedną z najważniejszych pozycji nie-
przyjaciela. Ale też tym piękniejszym zwycięstwo. Dwa
słupy ognia stały w górę kłęby dymu, gdy już wsz-
stko ucihło. Teraz się dowiaduję, że Francuzi mieli
w ogniu około 4 korpusy pod dowództwem Bazaina. Ich
baterie dokładnie operowały; z naszej strony było w
ogółu 10—12 baterii. Najwięcej strat poniosły pułki
13, 15, 43, 55 i 73 i batalion strzelców wschodnio-pru-
skich. Mówią, że Metz zaopatrzony w żywność na
120 dni.

PRUSY.

* Berlin, 21 sierpnia. Journal de Bruxelles
ogłasza dwa wzmiankowane już dawniej dokumenty, za
autentyczność których poręcza, to jest pismo Papieża
do króla pruskiego, w którym Głowa Kościoła ofiaruje
pośrednictwo swoje celem przywrócenia pokoju, i odpo-
wiedź króla. Obydwa dokumenty datowane są przed
rozpoczęciem właściwej kampanii. Pismo Papieża brzmi:
Najjaśniejszy Panie! Wśród ciężkich okoliczności, w ja-
kich się znajdujemy, wydawać się może będzie WKłóści nie-
rychliwie odebrać odemnie listu; lecz jako ziemski zastępca
Boga pokoju nie mogę mniej uczynić, jak ofiarować WKłóści
moje pośrednictwo. Zyczeniem moim jest, aby przygotowania
do wojny ustały i przeszczodono kłóskom, jakie naturalnie jej
za następstwem. Pośrednictwo moje jest pośrednictwem monar-
chy, który w charakterze swoim króla przy małym obszarze
tego terytorium nie może wzbudzić żadnej zazdrości, którego
namiast moralny i religijny wpływ, jaki reprezentuje, zaufaniem
pełnić powinien. Oby Bóg to moje życzenia wysłuchał, oby
i tych wysłuchał, jakie dla WKłóści żywie, z którą pragnę
być polaczonymi wezmiem też samą miłość.

Z Watykanu, 22 lipca 1870.
Pius IX.

Dopisek. W równy sposób pisałem do WKłóści cesarza
Francuzów.

Odpowiedź króla Wilhelma brzmi:
Berlin, 30 lipca 1870.
Najdostojniejszy arcypieśnik! Nie zdziwił się, lecz
głęboko wzruszony zostałem, czytając owe czułe wyrazy, ręką
W. Świątobliwości pisane, aby oznajmić głos Boga pokoju.
Jakiżby się co moje nie miało podobnego wezwania usłuchać!
Bóg mi świadkiem, że ani ja ani lud mój nie pragniemy i nie
wywołaliśmy wojny. Będąc posłusznymi uświęconym obowiąz-
kom, jakie Bóg na panujących i narody nałożył, chwytni za
oręż, aby bronić niepodległości i honoru ojczyzny, i zawsze
będziemy gotowi go złożyć, skoro to dobra zabezpieczenie będą.
Oby W. Świątobliwość ze strony tego, który tak niespodzie-
wianie wojnę wypowiedział, ofiarować mi mogła zapewnienie szczer-
ego pokojowego skłonności i rekoncyljacji przeciwko podobnej
zaczepki na pokój i spokojność Europy, wtedy nie byłbym się
opierał przyjąć takowe z rąk W. Świątobliwości, z którą połą-
czony jestem węzłami miłości chrześcijańskiej i przyjaźni szczer-
ej.

Wilhelm.
Constitutionnel donosi jeszcze o innem piśmie
Piusa IX, w którym Papież króla Wilhelma uprasza
o formalne zagwarantowanie jego terytorium. Na to
miał król dać przez pana Arnima, „odpowiedź pociesza-
jącą, lecz nie stanowczą“.

Pułkownik Unger, dowódca 15 pułku huzarów
ranny został pod Metz śmiertelnie przez pierś. W bi-
twie pod Mars la Tour zginął rotmistrz Grimm, syn je-
nerałego lekarza sztabowego doktora Grimma, tamże
poległ z pierwszego pułku dragonów gwardii hrabia
Westarp, Henryk VII książę Reuss, hrabia Jerzy Wes-
dehlen i Kleist.

Z rozporządzenia królewskiego komisarza i inspe-
ktora wojskowego dobrowolnego pielęgniowania chorych
wysłano oddział tutejszej komisji centralnej w chara-
kterze komisji centralnej na obwód przez Niemców za-
jętych terytoriów francuzkich z siedziskiem w Nancy.
Komisja ta składa się z pp. hrabiego Maltzan, landrata
i posła doktora Friedenthala, księcia na Raciborzu
i asesora rencyjnego Jentscha. Panowie ci wyjechali
już dziś do Nancy.

AUSTRYA I WEGRY.

* Wiedeń, 20 sierpnia. Znacniejsza liczba austry-
ackich sejmów krajowych dziś zagajona zostanie, reszta
nie za długo. Sessa ich będzie prawdopodobnie
tylko bardzo krótka, ile że głównie ich zadaniem bę-
dzie jedynie wybory do rady państwa. Jak slychać, za-
mierza rząd w osobnym orędiu, dotyczącem obecnego
położenia kraju, wezwać reprezentacje krajowe do ry-
chłego wyboru posłów do parlamentu centralnego, przy-
czem, jak się samo przez się rozumie, nie będzie mo-
gła być posunięta jedna z najważniejszych kwestii we-
wnętrznych, reforma wyborcza, jeżeli ministerstwo nie bę-
dzie chciało przewieńczyć się zupełnie programowi
swemu i zaprzeczyć na prostu przyczynę bytu swego.

Przed kilku dniami sprostowała półurzędowa Wie-
ner Abendpost, „kolportowaną przez niektóre dzien-
niki pogłoskę“, wedle której książę Metternich miał na
prośbę cesarza Eugenia wysłać tu dotąd telegram
proszący o pomoc. „Zarezytujemy, — pisze Abend-
post — że telegram taki nie nadszedł do Jego ekscel-
lency, hr. Beusta, że przeto też wszystko jest wymy-
śłem co opowiadają w dziennikach o odpowiedzi, jaką
kanclerz państwa na rzekomy ten telegram miał wysto-
sować do Paryża“.

Hrabia Chotek, austriacki poseł w Petersburgu,
przebywa tu naturalnie, aby zdać sprawę z usposobie-
nia rosyjskich kół rządowych. Jak się jeden z tutej-
skich korespondentów augsburskiej Allgemeine Ztg
dowiaduje, istnieje o tyle nadzieja utrzymania dobrego
pomiędzy Austrią a Rosją porozumienia, o ile i w Pe-
tersburgu pragną jak najżywiej, aby pokój jak najpr-
ędziej przywróconym został. Być przeto może, że zycze-
nie to, które dzieła wszędzie, doprowadzi do pośredni-

ctwa w interesie pokoju mocarstw w połączeniu z Ro-
syą. Byt zresztą monarchii austriackiej zdaje się być
zabezpieczony w obec wszelkich możebnych powikłań
europejskich. Bo jak z Pesztu donoszą Wandere-
rowi, powołał minionej niedzieli minister Gorove pu-
blicystów do pomieszkania swego, aby ich poprosić, iżby
położenia monarchii nie utrudniali rozszerzaniem wia-
domości o zbrojeniach. Przytem oświadczył mini-
ster w dłuższym wywodzie we względzie neutralnej polityki
monarchii, kulinującej w zdaniu: „Siła nasza leży
w europejskiej konieczności naszego bytu; nasza potęga
polega na absolutnej neutralności w obec wszystkich
europejskich kwestii gwałtu; gwarancji naszego bezpie-
czeństwa szukać należy w solidarniej rekoncyljacji europej-
skich mocarstw wielkich co do nietykalności krajów
naszych, o którą to rekoncyljacji wszelkimi siłami starać
się winniśmy“.

FRANCYA.

* Paryż, dokąd dnia 17 bm. wiadomości o przeci-
ciu komunikacji między Metz a Châlons i Verdun dojeść
jeszcze nie mogły, przyszedł powoli do pewnego stanu
spokojnej normalności w skutec pocieszających komuni-
kacji, jakie poczynił w wiele prawodawczym hr. Palikao.
Mimo to oczekiwano z niecierpliwością wiadomości no-
wych od armii a każda zwiłoka w ich o bieraniu gotowa
wtargnąć znów tę nerwową i rozdziałoną publiczność
w stan gorączki, z którego zaledwie wyszła. Przygoto-
wania wojenne nie przestają tymczasem odbywać się
nieprzerwanym na obszerną skalę i w zabiegły sposób.
Część gwardii narodowej miasta Orleanu, 2000 pomie-
rów paryskich, czwarte bataliony różnych pułków udają
się nieprzerwanym strumieniem do obozu pod Châlons,
gdzie według zarządzenia danego ciału prawodawczemu
przez ministra wojny, gromadzić się nowa, liczna armia,
gotowa pod rozkazami marszałka Mac Mahona i jenera-
ła Trochu podać rękę armii marszałka Bazaina w Metz.
Dnia 17 bm. wykładł też p. Thiers znany już czyteln-
kom naszym system swój o rony utwierdzeń miasta Pa-
ryża, których w epoce Ludwika Filipa sam głównym
był inicjatorem i autorem. Zgromadzenie licznego za-
stępu obrońców w murach stolicy i zaopatrzenie jej do-
starczenie w żywność jest według niego pierwszym war-
unkiem, aby koalicja niemiecka nie oddała po raz
trzeci w ciągu XIX wieku wizyty stolicy Francji. Za-
mach na przedmieściu La Villette oburzył na siebie
wszystkie stronnictwa, a w ciele prawodawczym wolała
najgłośniej pp. Gambetta i Kératry o jego ukaranie jak
najsurowsze. Gazety obwiniają go zwałowianiem właściwa
rozdziału i rozpacz hr. Bismarcka o moralne autor-
stwo rozruchu wywołanego w tak nieszczęsnej dla Fran-
cji chwili — podając zarazem spis nazwisk uwiecznionych
spiskowców, pośród których tylko siedemnastu nosi ni-
emieckie nazwiska. Wyrok przeciw nim zapadnie, jak
się zdaje, już w przeciągu kilku dni. Co się tyczy
usposobienia publicznego względem rządu i jego naczel-
nika, czyli po prostu cesarza, upadają powaga jego i
znaczenie z każdą godziną coraz niżej. Cesarzowej, ofi-
cjalnej regentki z ramienia cesarskiego nie widać już
wcale w Paryżu, sam prezes gabinetu zaręcza nie bez
pewnego wiele znaczącego przymusku, że „jedynym,
rzeczywistym i nieograniczonym naczelnikiem armii
jest marszałek Bazaine“ a izba, nie wyjmując da-
wnej rządowej większości przyjmuje podobne za-
rezenia z głośnem a niekłamaniem zadowolenie-
m. Dalszym tego dowodem jest ton dzienników
paryskich i to dzienników bynajmniej nie opozycyjnych.
Pan Edmund About, znany naczelnik poufnych, literac-
kich posiedzeń w Compiegne, z pewnością nie przeciwnik
cesarza i cesarstwa, opisuje w dzienniku Soir przygody
swe w czasie bitwy: pod Weissenburgiem i Woerth,
skreśla uderzenia i cierpienia nieszczęśliwej Alzacji,
mianowicie szczegóły pobytu armii inwazyjnej w małym
mieście Saverne i zaklina na wszystko Paryżan, aby
raczej walczyli do upadłego, aniżeli dopuścili w swych
murach hańby i klęski inwazyi nieprzyjacielskiej. Przy
tęj sposobności opowiada z widocznym oburzeniem
szczegóły niedołężności i niewiadomości naczelnego do-
wódcy, które w skutek tego straciło zupełnie zaufanie
u niższych oficerów, żołnierzy a mianowicie wystawio-
nej na klęskę inwazyi ludności. Równocześnie prawie
z tym opisem czytamy w dzienniku Le Soir następny
artykuł pana Abouta: „Nie bądźmy Kartagńczykami,
ani nawet Francuzami z roku 1793. Naród może wy-
baczyć dowódcom zwyciężonym, lecz niech się schronią
do życia prywatnego, a im prędzej, tem lepiej! Jeżeli
rozumieją zastąpić ich korzystnie, czerpiąc raz jeszcze
w starych kadrach rezerwy, myślą się mocno. Francja,
odmłodzona cięsem nieszczęścia, pragnie słuchać ludzi
młodych. Biercie pułkowników, aby z nich zrobić je-
nerałów, maj rów i kapitanów, aby z nich zrobić puł-
kowników. Zwróćcie z nędzami nawykłymi drugiego
cesarstwa, które dawało wszystko faworowi, nie
pytało o zasługę. Armia nie chce słuchać wojowników
przedpokojowych i wirtuozów dworskich. Co się tyczy
naczelnika najwyższego, znajdzie się rachunek jego ure-
gulowanym we właściwym czasie i miejscu według oko-
liczności. Imperator jest to wyraz łaciński znaczący
zwycięskiego wodza. Jeżeli wódz zwyciężył czy cesarz
jest zwyciężonym, pozbawia go jego stanowiska nie wróg,
ani naród, ani wojsko; czyni to logika i prosta gramat-
yka. Już wieśniacy Alzacji, owi wyborcy wzorowi,
mówią głośno: korezy nas to głosować na kandydata
rządowego! Nie byłbyśmy może w niebezpieczeństwie,
gdybyśmy przy plebiscycie byli odpowiedzieli: Niel
Olivier powinienby nas niezadługo nauczyć, co rozumie
przez „Sadowego francuzka““.

Biedna Francja! Po-
zwalała wszystko i przebaczyła złodzieikom, który
jaj mówił z początku: Cesarstwo to pokój,
który jej mówił następnie: „Cesarstwo, to sła-
wa i zwycięstwo, to rewizja upokorzących traktatów,
rektifikacja granic, wojna o zasady, wojna o interes,
wojna przypadkowa wreszcie, lecz wojna stale szczególna
a urok imienia francuskiego z każdym dniem więcej
blyszący““.

Francja wierzyła, co jej mówiono, wie-
rzyła gwałtownie swego pana, jak wierzyła bezinteresow-
ności Mornego, surowości obyczajów Troplonga, geni-
skowi Ronhera, liberalizmowi Oliviera. Jakie przebu-
dzenie! Dzisiaj cesarstwo, to klęska w skutek nieudol-
ności dowódców, to panika jenerałów, to inwazyja z ca-
łym oznakiem boleści i nędy, to żołnierz pruski prze-
chadzający się w roli pana po trzech czy czterech
departamentach po ósmu dniach kampanii! Wstyd,
który nas pogrąża dzisiaj, powiększy się wkrótce nędzą.
Ave, Caesar! Dobrze zrobiono, zachowując odpo-
wiedzialność cesarską w konstytucji Oliviera“.

Tak da-
leko p. Edmund About w dzienniku Soir. Dziennik
Avenir National odzywa się nie wiele łagodniej o
naczelniku państwa. P. Marade mówi w zwykłej kroni-
ce dwutygodniowej ostatniego posytku Revue des deux
Mondes (z dnia 15 bm.). „Popełniono wielkie błędy,
nie ma wątpliwości, widać to teraz, a pierwszym z ws-
zystkich było nie oceniać dokładnie położenia rzeczy, od-
dawać się złudzeniom, za które się dzisiaj pokutuje
okrutnie, a za których pomyłki płaci armia nasza smu-

tny haracz!“ — Otóż głosy najpoważniejszej publicystyki
francuskiej, głosy tak śmiało, tak bez gródkowo prawdę
mówiące, iż trudno nam zrozumieć, dla czego właściwie
gabinet francuski zabrania wstępu do kraju organowi
spekulacji finansowo-politycznej, jak Indépendance
Belge. Z gorszą krytyką i cenzurą, jak w prasie i o-
pinii publicznej własnej, nie spotykają się nigdzie ani
cesarz Francuzów, ani funkcjonujący jeszcze nominalnie
z jego ramienia rząd Francji.

ANGLIA.

* Zwołennicy i przyjaciele rodziny orleańskiej odby-
wali w Londynie częste w ostatnich dniach narady. Zda-
wało się im bowiem, że panowanie cesarskie we Fran-
cji tak jest już podkopane, iż polityczny zamach w Pa-
ryżu stał się możliwym. Dla tego rozbiórano też już
pytanie, czyby inne mocarstwa nie powinny jak najpr-
ędziej ofiarować swej pomocy, by — podczas kiedy się
dokonywa upadek rządów napoleońskich — o tyle przy-
najmniej zasłonił Francją przed dalszymi klęskami, aby
tron rodziny orleańskiej nie musiał być przywrócony
pod wrażeniem nadto wielkiego upokorzenia narodo-
wego.

Komicznym prawie zdawałoby się mogło, że podo-
bne plany agitacji w chwili, gdzie sprawę rozstrzygnąć
jeszcze ma ostatecznie walka od kilku już tygodni to-
cząca się i gdzie każdej godziny nadejść może wia-
domość o stanowczym starciu się obu wojsk głównych.
Lecz z aniem londyńskiego korespondenta Neue Freie
Presse inną jest sprawa żołnierza a inną znowu sprawa
dyplomacji? Sieć, przecięta ostrą bronią, składa się
znowu kawkami pod ręką przędzących polityków.
W czasach ogromnego wzburzenia chwytają często za
ster państwa i stronnictwa, które w następnej zaraz
minucie strąca w otchłań krwawej bałwan, po nad okre-
tem przepływający. Nie wiem, — ciągnie dalej ów ko-
respondent — co u was stosownie do przebiegu wy-
padków sądzić będą, gdy list mój nadejdzie, o pospie-
szeń tej bardzo gorliwości Orleanów i ich przyjaciół.
Lecz, że obóz stronnictwa orleańskiego nagle ogrom-
nie się poruszył i że przewódzcy ich niespodzianie
zajęli się wielką polityką, to niestety nie ulega wą-
tpliwości.

Plan ten ukuto naturalnie bez stronnictwa republi-
kańskiego. Lecz w obozie Orleanów sądzą bezwzględnie,
że demokracja nie będzie mogła w żaden sposób
dość do steru, gdy obce wojska stoją na ziemi francu-
skiej a mocarstwa europejskie mają prztem słowo do
powiedzenia. Rewolucja dynastyczna uważana
była w takim razie za łatwiejszą. Aby się zaś nie
ukazała w postaci nadto odstraszącej, uważają za
rzecz pożądaną, aby Francją ochroniono przed ostate-
czną klęską. Nie zapomniano bowiem, że Burbonowie
musieli zawsze słyszeć zarzut, iż sprzymierzeni przy-
prowadzili ich do Paryża i że upadek ich dokonany zo-
stał przez połączenie się stronnictw liberalnych z bona-
partystowskimi. I monarchia lipcowa upadła z po-
wodu połączenia się stronnictw liberalnych i demokra-
tycznych. Wybór Napoleona w grudniu 1848 roku na
prezydenta rzeczywistości dowiódł, jaki wpływ jeszcze
na masy wywierają wspomnienia wojenne.

W interesie więc leży rodziny orleańskiej, by du-
cha wojskowego i narodowego nie obrażono zbyt.

Wedle wydanego tedy od dni kilku hasła mają Ang-
lia, Rosya, Austrya, Włochy a nawet Hiszpania być
gotowe, bezpośrednio po spodziewanym wypadku walki
— który wedle ogólnego zdania będzie znowu niepo-
myślnym dla broni francuskiej — wystąpić z pośre-
dnictwem, podczas kiedy gniew z powodu okazyj przez
cesarza Napoleona niedostatności umożliwił powtórne wy-
niesienie Orleanów. By ostatnią zrozumieć nadzieję,
trzeba sobie przypomnieć, że ciału prawodawczemu i senat
złożone są po większej części z zbitych Orleanistów
i że wystąpienie osobistości jak Changarnier i jak sami
księżęta orleańscy mogło, jak się zdaje, ułatwić w da-
nym razie zamach polityczny.

Telegramy.

Paryż, 21 sierpnia. (Droga pośrednią na Holan-
dyą.) Journal officiel ogłasza dekret, dotyczący
emisji pożyczki 750 milionów po kursie emisyjnym 60,
60 z prowizją od 1 sierpnia. Subskrypcja rozpocznie
się dnia 23, a będzie zamknięta, skoro pożyczka po-
kryta zostanie. Sumy tylko w ostatnim dniu subskry-
pcyj podpisane ulegną redukcji. Subskrypcje niżej
3 franków (renty) nie przyjmują się. Przy subskrypcji
płaci się 1/5. — Dziennik urzędowy nie donosi nic o bi-
twie pod Rezonville i ogłasza tylko następujący tele-
gram z Châlons, 20 sierpnia, wieczorem. Cesarz od-
wiedził wczoraj konno kilka korpusów armii. Wszędzie
otaczali go żołnierze, żądając, aby ich naprzód pr-
wadzono. — Sąd wojenny wydał wyrok przeciw uczestni-
kom rokoczu w La Vilette. Drest skazany na śmierć,
Robinat i Saint Hubert na dziesięcioletnie roboty pr-
musowe, a Bencourt i Anhilat zostali uznani za nie-
winnych.

Florencya, 20 sierpnia. Po oświadczeniach prezesa
ministerstwa p. Lauzy, dotyczących Rzymu, przyjęła
izba poselska wedle wniosku komisji następujący po-
rządek dzienny: Izba pochwała zachowanie się i poli-
tykę ministerstwa i przechodzi do porządku dziennego
w zaufaniu tem, że rząd rozwiąże kwestyę rzymską
zgodnie z życzeniami narodu.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 22 sierpnia. Dzisiejsza Norddeut-
sche Allg. Ztg zamieszcza następujący artykuł:
Sprawozdania prywatne z Włoch donoszą, że roz-
powszechnioną jest wieść, iż koby północno-niemie-
cki poseł w Rzymie miał ofiarować Papieżowi
wojska do obsadzenia. Jesteśmy upoważnieni do
oświadczenia, że rząd ani przez poselstwo, ani na
inną drodze nie zrobił nikomu podobnej oferty,
i że również i z Rzymu nie objawiono żądania
wojsk zaopatrzających.

Paryż, 22 sierpnia. Journal officiel do-
nosi: Rząd, który z powodu przerwy w komuni-
kacji telegraficznej pozostaje bez wiadomości od
armii nadreńskich, ma powód do mniemania, że plan
Bazaina nie został jeszcze doprowadzony do celu.
Heroiczna waleczność naszych żołnierzy w obec
przewyższającego nieprzyjaciela każe się spodzie-
wać, że dalsze operacje się udadzą. Nieprzyja-
cielscy harcownicy pokazali się około St. Dizier
nad Marną.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 22 sierpnia. Komendujący generał 5 kor-
pusu armii, jenerał-porucznik Kirebach, mianowany został je-
nerałem piechoty z patentem z dnia 4 b. m., dnia bitwy pod
Weissenburgiem.

* Od cawartku pracuje około 170 kobiet na cytadeli
Winiary pod przewodnictwem kapitana Lehmana nad roble-
niem ładunów. Są to żony powołanych pod chorągiew land-
werystów i rezerwistów. Pracują dzień i noc, lecz w za-
sie tym kawarte już są paury na śniadanie, obiad i podwieczo-
rek, i pobierają za to 10 sgr.

* W tujejszych wojskowych rzemieślniczych kom-
plach, których liczba 16 wynosi, i to 8 krawieckich i 8 szew-
skich, wyrabiają tygodniowo 2400 par butów i tyleż par spodni,
surdutów, płaszczy itd.

* Podporucznik Jaffe, poległy w bitwie pod Woerth,
był wyznania starokatolickiego i pochodził z Księstwa.

* Kłędza proboszcza Wiktusa z Wielkiej Ząki pod
Toruniem napadła — jak donosi Gazeta Toruńska — banda
z 4 ludzi złożona w jego mieszkaniu, ranili go strótem i po-
zbawionego przytomności zrabowali, zabierając mu pomiędzy in-
nymi około 200 talarów w gotówiznie.

* Jenerałny urząd pocztowy zwraca uwagę korespon-
dującej publiczności, że na adresach listów do landwerystów nie-
tylko pułk i kompania, ale nadto i batalion adresata podawane
być powinny, a to z tej przyczyny, że podczas kiedy w pułkach
liniowych kompanie się liczą od 1 do 12, w pułkach landwery
każdy batalion dla siebie osobno kompanie oznacza od 1 do 4.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 23 sierpnia Za-
chęsza biskupa, w kalendarzu aławińskiego. Cichemina. Wschód
słońca o godzinie 5 minut 0, zachód o godzinie 7 minut 4.

Dnia 23 sierpnia 1494 roku klęska od Tatarów pod Wi-
śnówcem. — 1535 śmiertelna cholera w Drzewieckim. —
1776 otwarcie sejmku. — 1813 Dąbrowski w bitwie pod Gross-
beeren.

(B.) Śrem, 30 sierpnia. (Ściągnięcie landwery. — Te-
legramy o powodzeniach armii walczących. — Ilumi-
nacja. — Towarzystwo pań dla pielęgnowania wo-
jowników rannych i chorych. — Fizyk powiatowy. — Sejm-
mik powiatowy.) Przedwczoraj, wczoraj i dzisiaj ściągano tu
najstarszą landwyrę, należąca do 19 pułku poznadkiego. Ścią-
gniętych odsyłał natychmiast na miejsce przeznaczenia. Tym
sposobem powołano już pod broń wszystkich landwerystów.

Wszystkie telegramy, donoszące o powodzeniu armii wa-
lczących w kraju francuskim, bywają tu natychmiast drukowane
i na murach budynku pocztowego przybijane, tak że każdy z mie-
szkańców dowiedzieć się może w tej samej chwili o najwię-
szych wiadomościach z teatru wojny. To też po przyjęciu ka-
żdego telegramu pełno napotkań można przed gmachem poczt-
owym ludzi ciekawych, czytających przybiele telegramy. Na dru-
kowanych egzemplarzach telegramu, przybyłego dnia 18 b. m. do
naszego miasta, a donoszącemu o nowym zwycięstwie pruskim
pod Mars la Tour na stronie zachodniej od Metz był dodany
przez drukarza tutejszego dopisek, abyby wywiezono chorągiew
i miasto oświetlono. Zazwyczaj temu, uczynionemu przez osobę
do tego niepowołaną i umieszczonemu na miejscu nieostojowem,
nie stało się przecież zażość; bo zaledwo w dwóch domach wy-
wieszono chorągiew, a wieżom miasta nikt nie iluminował.
Namiast w niedzielę dnia 7 b. m. po nadejściu wiadomości
o zwycięstwie pod Woerth w kilku domach prywatnych i gma-
chach urzędowych wywieszono chorągiew czarnobiałą a wieżom
była iluminacja, urządzona w domach przez część mie-
szkańców. Grono osób, łączących się do wyższego towarzystwa na-
szego miasta, przy odgłosie wędrownych muzyki i głosnych śpie-
wach hasłańskich przepędziło wspólnie czas aż późno w noc, bo
do drugiej godziny po północy, na Rynek przed jedną z tutej-
skich wiatrni. Ze ten sposób objawu radości wśród ciszy no-
ci na placu publicznym nie przyczynił się do spokojnego snu
mieszkańców domów, przy Ryнку i ulicach sąsiednich położo-
nych, rzeczą łatwą do zrozumienia.

Zraz z początkiem wybuchu wojny zawiązała się w na-
szym mieście towarzystwo pań celem wspierania chorych i ran-
nych wojowników. Towarzystwo to odesłało już po kilka razy
znaczące paki z szarpami, bandażami i płótnem wszelkiego ro-
dzaju. Nadto zebrało ono w pieniędżach blisko 450 tal. na ran-
nych, z których większą połowę złożyli mieszkańcy naszego mia-
sta, a mniejszą mieszkańcy kilku gmin wiejskich i drugich mia-
steczek powiatowych. Dalki pieniędże każdego czasu składają
można na rękę tego towarzystwa dobroczynnego.

Tutejszego fizyka powiatowego Lewina, który z rozpocze-
ciem wojny wladom lekarskim ofiarował swoje usługi gdielko-
wiekbąd, wezwano do lazaretu do Mannheimu, dokąd w tych
dniach się udał. Tutejszy zaś lazaret wojskowy, będący dotąd
pod dozorem fizyka, oddano doktorowi Świątkiewiczowi.

Celem wspierania rodziny powołanych pod broń rezerwi-
stów i landwerystów i celem pokrycia kosztów za liwerunki kra-
jowe odbyło się na końcu zeszłego miesiąca nadzwyczajne zebra-
nie sejmiku powiatowego. Reprezentowanych było na nim 28
głosów, z których 21 było ze stanu szlacheckiego, 4 ze stanu
mieszczańskiego a 3 ze stanu wiejskiego. Stany powiatowe uchwa-
liły, abyby na zaspokojenie powyższych potrzeb wyznaczyć 20,000
tal. z funduszu powiatowo-komunalnych. Zamiast liwerunków
miejsc, zbroja i pasy dla armii uchwalono zapłacić za nie pie-
niądze pod warunkiem, podaniem przez ministra spraw wewn-
trznych pod dniem 18 lipca r. b. Aby zaś zebrać 20,000 tal. na
powyższe wydatki, postanowiono wziąć z funduszu komunalno-
powiatowych 2000 tal., przeznaczonych na reparacyę dróg i trak-
tów, dotąd jeszcze niewydatkanych, lombardować 13,000 tal. obli-
gacji powiatowych, które przeznaczono dawniej na zapomóg
miasta Kórnika dla budowania żwirówki kórnicko-fredzińskiej, dla
Kórnik a zaś dostarczenie tego pieniężnego wsparcia później w
inny sposób obmyślić i resztę niedostających pieniędzy ściągnąć
od mieszkańców powiatu przez rozkład, ułożony podług podatku
dochodowego i klasowego z pominięciem dwóch najniższych
klas podatkowych. Składki te nadzwyczajne na cele wojenne za-
płacone być mają w trzech ratach, to jest dnia 1 września, dnia
15 października i dnia 1 grudnia. Na członków do komisji, tru-
dzącej się udzielaniem wsparcia żonom ślągniętych landwery-
stów, wybrano pp.: 1) Świniarskiego ze Śremu; 2) Zakrzewskiego
z Zabna; 3) Pajdzelskiego z Legu; 4) Recha Włodarszaka z Ga-
wron; 5) Rymarkiewicza z Zaborowa; 6) kupca Hapnera z Chrzę-
stowa; 7) Schnella z Błnina i 8) Sulikowskiego z Biernatek.

(3) Z Ostrowskiego, 19 sierpnia. I cóż go-
dnego uwagi można donosić z zakątku, gdzie śnać świat deskami
zabity? — szepiesz może czytelniku, rzuciwszy okiem na ustep
ten. Ostrągnięty się przeto z uprzedzenia tego, chociażby na chwil
kilka, zanim oko two skierujesz z pola krwawej walki na skrom-
ne dzieje rodzimego zaskianku.

Ogłosz srogięj trąby wojennej zaniepokoił i nas, uprawia-
jących spokojnie glebę praiojów. Najbardziej do pracy podą-
żali, by jak zawsze podjąć męzną pierś, grad żmim innym prze-
znaczony; żniwa ztąd opóźnione przy nieprzyjaznym powietrzu
wielkie rokują straty, a na domiar nieszczęścia liczne, lubo wie-
cznie trzosiłowe potomstwo Abrahama, okupując więcej brudnym
kruszcem, jak własną krwią wolność potężnych Niemiec, stara się
wszelkimi sposobami gorzyc żywota naszego spotęgować.

Ciekawiejszym zapowiada już ed trzech tygodni deszcze, po-
ruszając się tylko w przestrzeni pięciu milimetrów (2 1/2), linii po-
niżej granicy deszczu. Jako tóż nadejdą nas rzeczywiście co
kilka dni ulew w towarzystwie ciężkich grzmotów. Dnia 13 bm.
zaskoczyła ulew w Grabowie, miasteczku nadgranicznem, sroga
burza. Wiatr potężny północno-zachodni pędził ciężarne chmury,
a z czarnego ich łona zajał ogień białej przerwy; deszcz lał się
strumieniami, a grom rwał się za gromem. W przeciągu pięciu
minut naliczyłem pięć gromów, które tuż przy miastecz-
ku uderzyły. Jeden z nich ugodził w szczyt gruzurowo mu-
rowanego nędznej w kwadrat zamku nad rzeką Prośną, który Sze-
dził za Jana Kazimierza V zburzył, — czy chciał dobić niemiego
świadka przeszłej naszej potęgi? — inny, rozdzielił się na trzy
prądy, spłynął po dwóch wyniosłych topolach w łono ziemi, zo-
stawiając trzy białe, z kory obnażone ścięgi, u stop są jednej
trzy łoskotem ogłuszone kłoby, które skorzy do pomocy ludzi,
mimo że jeszcze okazywały znaki życia, dorzgniły. Uwagi godną
jest rzeczą, że rok rocznie uderzy tu piorun — chociażby tylko
jeden — na przestrzeni koła o trzystu metrach (960 stóp) prze-
mieru.

Ziemiaki, w których obrodzeniu się rólnik największą po-
kładą nadzieję, chybiali w tym roku, pomimo iż bardzo pięknie
się zawiązały. Pod przyjaznym bowiem wpływem ciągłej wilgoci,
wywiązały się na ogromne roz

cej pszenicy niż w zeszłym roku i dla tego na wszystkich placach pokup jest nader słaby. Stara pszenica angielska pomimo bardzo małego dowozu była w pierwszych dniach o 4 szylingi tańsza, niż w zeszłym tygodniu a towar zagraniczny tylko przy ustępstwie 2 do 3 szyl. znajdował odbiorców w mniejszych partjach. Dowozy z Ameryki nie ustają i w tym tygodniu znajdowało się na morzu około 700,000 kwartarów. W drugiej połowie tygodnia targi miały nieco lepszą tendencję, lecz znaczącego podwyższenia nigdzie nie notowano.

Jęczmień o 1 szyl. na kwartę tańszy. Groch zaniedbany. We Francji transakcje zbożowe prawie zupełnie ustały. Młyn przy małej wodzie słabo pracują i kupują tylko o tyle, o ile niezbędne potrzeby tego wymagają, sprzedających zaś jest wielu, gdyż każdy chciałby zebrać cokolwiek pieniędzy, stąd ceny pszenicy z dnia na dzień słabną i w tym tygodniu na większą część placów cofnęły się o 2 fr. 50 cent. na 120 kilog.

Zyto mało żądane a nawet przy ustępstwie 70 cent. na 115 kilog. tylko w bardzo małych partjach znajdowali kupców. Na naszym placu w przeciągu tygodnia pszenica była w ogóle zaniedbana i częściowo tylko znajdowała odbiorców w eksportach, którzy w skutek obniżenia frachtu morskiego starali się ładunki swe uskutecznić.

Zyto cokolwiek wyższe niż w zeszłym tygodniu. Groch i jęczmień bez zmiany. Rzepik cokolwiek w cenie się podniósł.

Płacono za 2000 funt. wagi celnej czyli jedną ton:

	wag. hol.	tal. sz.	tal. sz.	tal. sz.	tal. sz.
Psz. wysoko-pstrój	127-130	61 10	64	2 18	2 21
" jasn-pstrój	124-128	58	62	2 14	2 19
" pstrój	122-128	50	57	2 4	2 13
Zyta krajowego	120-124	42 20	44 20	1 22	1 25
" polskiego	120-122	39 10	40 10	1 18	1 19
Jęczmienia	105-110	35	36	1 8	1 9
Grochu	35	42	1 17	1 27	
Rzepiku	80 15	98 20	2 27	3 16	

Aleksander Makowski i Sp.

* **Mak.** Berlin, 20 sierpnia. Mąka pszenna nr. 0 5-4 1/2, nr. 0 i 1 4-3 1/2, tal. rżana nr. 0 3 1/2-3 1/2, tal. nr. 0 i 1 3 1/2-1 1/2, tal. pl.

Poznań, 22 sierpnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 1/2-5 1/2, tal. mąka rżana nr. 0 i 1 3 1/2-4 talara płacono za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

BAZAR. Dalkowski ze Lwowa, Stabrowski z Smolic, Niegolewski z Niegolewa.
HOTEL DU NORD. Zabłocki z Nowejwsi, Chmieliński z Król. Polskiego, Breza z Rosy, Baranowski z Smogulca, Toppel i Sensch z Berlina.
HOTEL PARYSKI. Topolski z Trzeka, Malczewski z Toniszewa, Królikowski z Żydowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Morawski z Luboni, pani Chlapowska z Król. Polsk.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sachorzewski z Puszczykowskiej, pani Estkowska z córka z Powidła, Szulcowski z żoną z Smogulca.

HOTEL RZYMSKI. Molinek z Rydzyny, Groeben z Rawicza, Müller z Magdeburga.
TILSNERA HOTEL GARNI. Lipiński z Orzeszkowa, Gronowicz i Bibrowicz z Grodziska.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 22 sierpnia.

Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne — tal. plac. — Poznańskie nowe 4 1/2 % listy zastawne 80 1/2 tal. płacono. — Pozn. listy rentowe 81 tal. plac. — Pozn. 5 % obligacje pow. — 2 1/2. — Akcyje banku prowinc. pozn. — plac. — Banknoty polskie 74 1/2 tal. pl. — Akcyje pozn. banku realno-kredytowego — tal. plac. — Rumun. — tal. plac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5 1/2 94 plac.

Zyto: wypow. — wepeli; na sierpień 47 1/2, sierp.-wrześ. 47 1/2, wrzes.-paździ. 47 1/2-47 1/2, na jesień 48, paźd.-listop. 48 1/2, listop.-grud. 48, grud.-stycz. 48 tal.

Okowita: (z beczką) wyp. 3000 kwart. na sierpień 15 1/2, wrzesień 15 1/2, paźd. 15 1/2, listop. 14 1/2, grud. 14 1/2, styczeń 1871 — tal. plac.

Ceny targowe w mieście Poznaniu. Dnia 22 sierpnia.	Cena.		
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.
Psz. pięknej, szefel po 84 fnt.	2 25	2 24	2 22 1/2
" " " " "	2 20	2 17	2 15
" " " " "	2 12	2 11	2 10
Zyta ciężkiego " " "	1 27	1 26	1 26
" " " " "	1 25	1 24	1 24
Jęczmienia wielk. " " "	74		
" " " " "			
Owsa " " "	50	1 5	1 3 9 1 1
Grochu do gotow. " " "	90		
" " " " "			
Rzepiku zimowego " " "	74	3 24	3 22 6 3 20
Rzepiku letniego " " "			
Rzepiku letniego " " "			
Tatarki " " "	70		
Perek nowych " " "	100	15	14
Wyki " " "	90		
Zabini, żółty " " "	90		
" " " " "			
Koniczyny czerw. cent. po 100 funt.			
Koniczyny białej " " "			

Giełda berlińska, 20 sierpnia.

Uspokojenie giełdy było dziś znów stałe i pomyślne, co się mianowicie w papierach spekulacyjnych manifestowało.
Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2 %) 96 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5 %) 98 1/2 plac. Obl. pstwa (4 1/2 %) 78 1/2 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (5 1/2 %) 114 plac.
List. zastaw.: Zachod.-prusk. (3 1/2 %) 72 plac. dto (4 %) 79 plac. dto (4 1/2 %) 85 1/2 plac. Pozn. nowe (4 %) 81 plac. Listy rent. Pozn. (4 %) 82 plac. Prusk. (4 %) 82 1/2 plac.
Walory zagraniczne: Austr. metal. (5 %) — plac. Poż. narod. (5 %) — płacono. Losy z roku 1854 (4 %) 69 żądano.

Losy kred. z r. 1858 88 plac. Losy z r. 1860 (5 1/2 %) 73 1/2-4 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4 %) 61 płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5 1/2 %) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5 1/2 %) 111 1/2 płacono. Rosyjsko-polsk. oblig. skar. (4 1/2 %) 67 płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5 1/2 %) — plac dto cząstki po 500 złp. (4 1/2 %) 94 1/2 plac. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4 1/2 %) 66 plac. Listy likw. 54 1/2 plac. Włoska pożycz. (5 1/2 %) 50 1/2-1 1/2 plac. Rumuńska pożycz. (8 %) 88 płacono. Rumuński oblig. kolej. (7 1/2 %) 64-3 1/2-1 1/2 plac. Turecka pożycz. 44 1/2-1 1/2 plac. Amer. pożycz. (6 1/2 %) 94-1 1/2-1 1/2 plac. Akcyje kolei żelaz. Kol. mied. 128-1 1/2 plac. Gal.-Kar. Ludwik 97-1 1/2-6 1/2-7 1/2 plac. Austr. tryackie Franc. 196-3 i 5 1/2-4 płacono. Warsz.-wied. 56 1/2 plac. Banki itd. Austr. tryackie kredytw. mob. 137-9 i 7 1/2 płacono. Pozn. prow. — plac. Salsk. stow. bank. (4 1/2 %) 111 1/2 żąd. Certyf. hip. Hubnera (4 1/2 %) — plac. Hansem. (4 1/2 %) 85 plac. Henkel (4 1/2 %) — plac. Meining. (4 1/2 %) — plac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie 113 1/2 plac. Id. 111 1/2 plac. suwerny 6. 23 plac. nsp. 5. 12 plac. półmayer. 5. 15 plac. doll. 1. 11 1/2 plac. Złota w sztabach funt celny 460 plac. Srebra funt celny 29. 26 plac. Zagraniczne banki. 99 1/2 płacono. Austr.-banki. 81 1/2 plac. Rosyjsk. banki. 74 1/2 plac. — Dyskonto bankowe 6.

Psz. biała: 2100 funt. w miejscu 68-78 tal. wedle jakości żąd.; piękna biała psza polska 75, psza polska 72 z koleji plac, średnie gat. i 26 1/2 tal. 2000 funt. na sierp., sierp.-wrześ. i wrzes.-paźd. 71-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, wrześ.-paźd. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, paźd.-listop. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, listop.-grud. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, grud.-stycz. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, stycz.-luty 71 1/4-70 1/2-71 1/4, luty-mar. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, mar.-kwiet. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, kwiet.-maj 71 1/4-70 1/2-71 1/4, maj-czer. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, czer.-lip. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, lip.-sierp. 71 1/4-70 1/2-71 1/4, sierp.-wrześ. 71